

Fikus, Feliks

Z dziejów "Orędownika" : (21 marca
1871-3 września 1939)

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 19/3, 105-118

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

FELIKS FIKUS

Z DZIEJÓW „ORĘDOWNIKA” (21 MARCA 1871 — 3 WRZEŚNIA 1939)

Drukarnia Polska S.A. w Poznaniu, której pracownikiem byłem od ukończenia studiów na Uniwersytecie Poznańskim (1929) do chwili wybuchu II wojny światowej, wydawała w tym czasie dwa tygodniki („Ilustracja Polska” i „Nowiny Poświęteczne”), dwa pisma ukazujące się trzy razy w tygodniu („Wielkopolanin” i „Pomorzanin”) oraz dwa dzienniki („Kurier Poznański” i „Orędownik”). „Kurier Poznański” wychodził dwa razy dziennie (wydanie poranne oraz tzw. wydanie główne, drukowane i ekspediowane w godzinach 13.30—16.00). „Orędownik” — do 1932 r. sześć razy w tygodniu w dwóch mutacjach: dla m. Poznania (MP) oraz dla prowincji (P). Poczynając od końca roku 1932 zaczęto drukować specjalną mutację (Ł) ze zmienioną treścią strony tytułowej oraz dwóch stron wewnątrz gazety. Mutacja Ł była przeznaczona zrazu dla m. Łodzi, zaś od roku 1933 także dla Polski centralnej. Masowa i sprawnie przeprowadzona kampania propagandowa w Łodzi na rzecz łódzkiej mutacji „Orędownika” była związana z kampanią poprzedzającą ówczesne wybory do łódzkiej Rady Miejskiej, o której opanowanie za wszelką cenę walczyło Stronnictwo Narodowe.

Wobec zdecydowanego zwycięstwa odniesionego w tej walce przez Stronnictwo Narodowe oraz wobec faktu, iż stosunkowo duża popularność, jaką zyskał w okresie przedwyborczym na terenie Łodzi „Orędownik” (w dni powszednie nakład mutacji Ł sięgał tutaj 20—25 tys., w dni świąteczne nawet 40—50 tys. egz.), niewątpliwie walnie przyczyniła się do owego zwycięstwa, postanowił zarząd Drukarni Polskiej dokonać dość niezwyklej operacji prasowo-wydawniczej. W ciągu 1934 r. stworzono mianowicie nowe i całkowicie odrębne wydanie pisma, które — poza „macierzystym” tytułem, w gruncie rzeczy zupełnie obcym dla czytelników poza Wielkopolską — z tradycyjnym „Orędownikiem” nie miało nic wspólnego. To nowe „wcielenie” „Orędownika” drukowano i ekspediowano w godzinach nocnych, a ukazywało się ono nie sześć, lecz siedem razy w tygodniu, miało oddzielną redakcję centralną w Poznaniu, dość liczny oddział redakcyjny i administracyjny w samej Łodzi oraz szeroko rozbudowaną sieć korespondentów w Polsce centralnej, na Pomorzu, na Śląsku itd.

Poczynając gdzieś od połowy roku 1934 wydawano więc „Orędownika” w dwóch co do treści różnych wydaniach oraz łącznie w sześciu mutacjach. Wydanie tradycyjne, przeznaczone — jak dotychczas — dla Poznania i dla Wielkopolski, ukazywało się w godzinach południowych sześć razy w tygodniu i w dwóch wyżej wymienionych mutacjach: MP dla Poznania i P dla prowincji wielkopolskiej; wydanie nowe drukowano w godzinach nocnych siedem razy w tygodniu w czterech następujących mutacjach: BTKŁ — dla Bydgoszczy i okręgu bydgoskiego; TKŁ — dla Pomorza; KŁ — dla Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego; Ł — dla m. Łodzi i dla Polski centralnej.

Nowe wydanie „Orędownika” odbiegało w swej treści politycznej od wydania tradycyjnego, nastawiając się głównie na czytelników nie ze środowisk mieszczańskich i rzemieślniczych, lecz na klasę robotniczą. Mimo to zarówno tradycyjne, jak i nowe wydanie pisma uważało się formalnie za kontynuatora owego „Orędownika”, którego pierwszy numer ukazał się pod redakcją Romana Szymańskiego w dniu 21 marca 1871 r. Znajdowała ta ciągłość swój formalny wyraz w numeracji kolejnych roczników gazety. Tak więc ostatni, w trzecim dniu II wojny światowej wydany numer „Orędownika” nosił obok tytułu gazety napis „Rocznik 69”.

Ta formalnie tak dokumentowana kontynuacja była uzasadniona tym, że wydawca i właściciel „Orędownika” Roman Szymański, redagujący to pismo nieprzerwanie od pierwszego numeru z roku 1871 do połowy roku 1906, połączył dobrowolnie swoją gazetę z utworzonym wtedy przez grono działaczy Narodowej Demokracji wydawnictwem Nowa Drukarnia Polska (przemianowaną później na Drukarnię Polską S.A.), równocześnie wiążąc swój „ludowy” ruch polityczny z ruchem narodowo-demokratycznym. Z tym momentem zaczął „Orędownik” dalszą egzystencję w swoim — jeśli się tak można wyrazić — drugim wcieleniu, pod sztandarem Narodowej Demokracji, przeznaczony, jak i dotychczas, dla środowisk drobnomieszczańskich Poznania i Wielkopolski. W trzecim „wcieleniu”, przypadającym na lata 1933—1939, sięgnął (w sporym nakładzie — ok. 75 tys. egz. w dni powszednie i ok. 120 tys. egz. w dni świąteczne) daleko poza Wielkopolskę i równie daleko poza dotychczasowe środowisko czytelników.

Zanim przejdziemy do szczegółowszego omówienia dziejów „Orędownika”, podkreślimy jeszcze, że dwa spośród wyżej wymienionych pism Drukarni Polskiej S.A., a mianowicie „Kurier Poznański” oraz „Wielkopolanin”, były kontynuacją dwóch pism o tych samych tytułach. Jednakże stworzony przez Nową Drukarnię Polską w 1906 r. „Kurier Poznański” nie miał, poza samym tytułem, absolutnie nic wspólnego z owym „Kurierem Poznańskim”, który ukazywał się w latach 1871—1905 i skończył swoją egzystencję razem z reprezentowaną przezeń polityką ugodową, przekazując swoich już bardzo nielicznych prenumeratorów

„Dziennikowi Poznańskiemu”. Nowy „Kurier Poznański” odciął się w swoim programie całkowicie od swego poprzednika. Natomiast wznowiony w 1930 r. „Wielkopolanin” nawiązał do dawnej tradycji tego pisma, założonego w przededniu Wiosny Ludów, w połowie 1846 r. (wychodziło do 1849 r., wznowione w toku walki z Bismarkowską polityką germanizacyjną w 1883 r., trwało do 1920; po 10 latach wznowione przez Drukarnię Polską S.A.).

1. „ORĘDOWNIK” W LATACH 1871—1906

Porywy wolnościowe Polaków zaboru pruskiego z lat 1846 i 1848 zostały wprawdzie stłumione, a nadzieje polityczne zawiedzione, ale z tej klęski wypłynęło coś nowego, krzepiącego, mianowicie liczny udział ludu wiejskiego i drobnomieszczactwa w walce o wyzwolenie ojczyzny. Historycy zgodni są co do tego, iż jednym z głównych osiągnięć powstania 1848 r. było utwierdzenie tych warstw społecznych w uczuciach patriotycznych oraz rozbudzenie polskiego ruchu narodowego nie tylko w Wielkopolsce, lecz także w Prusach Zachodnich i Wschodnich oraz na Śląsku. Od tego czasu zaczyna się na tych terenach uporczywa walka o język polski, zaczynają powstawać stowarzyszenia i czytelnie polskie, zaczyna się wreszcie także rozwój prasy polskiej, ułatwiony dzięki ogłoszeniu w marcu 1848 r. pruskiego manifestu królewskiego, znoszącego cenzurę i wymaganą dotychczas urzędową koncesję na wydawanie gazet.

Oto grono młodej inteligencji poznańskiej powołuje do życia pismo codzienne — „Gazetę Polską”, którego redaktorem naczelnym zostaje Hipolit Cegielski, dawniejszy nauczyciel gimnazjalny, późniejszy kupiec i przemysłowiec, założyciel — do dziś istniejących w Poznaniu — znanych zakładów produkcyjnych. W artykule programowym jeden ze współpracowników „Gazety Polskiej”, Marceli Motty, rzucił hasło „pracy organicznej”, nawiązując do idei głoszonych przez zmarłego w 1846 r. Karola Marcinkowskiego. Kilka miesięcy później powstają dwa dalsze pisma: „Dziennik Polski” (z podtytułem: „Pismo poświęcone polityce i sprawie narodowej na zasadzie wolności, równości i braterstwa”), którego wydawcami byli m.in. Karol Libelt i Ludwik Szczaniecki, oraz prawie równocześnie wspomniany już powyżej „Wielkopolanin” pod redakcją księdza Aleksego Prusinowskiego. W 1859 r. ukazuje się pierwszy numer „Dziennika Poznańskiego”, który odtąd wychodzić będzie nieprzerwanie do chwili wybuchu II wojny światowej.

Z datą 21 marca 1871 r. ukazuje się w Poznaniu (w redakcji mieszczącej się przy ul. Wrocławskiej narożnik Gołębiej pod numerem 9) w nakładzie 3000 egz. pierwszy „numer na okaz” pisma „Orędownik” z podtytułem: „Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym”. W tydzień później ukazuje się drugi „numer na okaz” (również w nakła-

dzie 3000 egz.). Gazeta drukowana jest początkowo raz, niedługo potem już trzy razy w tygodniu. Jej redaktorem naczelnym jest młody filozof poznański Roman Szymański, urodzony 5 sierpnia 1840 r. w Kostrzynie. Podobnie jak większość młodzieży polskiej zaboru pruskiego, studiująca przeważnie na uniwersytetach niemieckich, Szymański nie tylko w przepisany terminie kończy studia, ale bardzo wcześnie zdobywa tytuł doktorski. Ma lat zaledwie 22, kiedy zostaje doktorem filozofii, 23 — kiedy przekrada się przez kordon graniczny, by wziąć udział w powstaniu styczniowym, 27 — kiedy rozpoczyna bardzo żywą działalność społeczną, i lat 30, kiedy ogłasza swój program społeczno-polityczny w wydanej w Poznaniu w 1870 r. książce *O siłach moralnych w ustroju społecznym. Z powodu Towarzystwa ku wspieraniu moralnych interesów ludności polskiej pod panowaniem pruskim*. Programowy artykuł, wydrukowany na całej kolumnie pierwszego numeru „Orędownika”, zawiera w skrócie główne myśli Szymańskiego wyrażone we wspomnianej publikacji. Sprowadzały się one do podstawowej tezy, iż „ogólny zbiorowy ruch jest koniecznym warunkiem, ażeby z naszych prac społecznych, które podejmujemy, nie wytworzył się frazes deklamacyjny o własnej pomocy, ale rzeczywiście samodzielna podstawa naszego bytu. Ta rzeczywista samodzielność społeczna to cel, to zadanie wszystkich naszych prac zbiorowych. W tym spoczywa cały ciężar usiłowań naszych, w tym ukryta tajemnica naszej przyszłości. Tu jesteśmy sami na siebie skazani, sami od siebie zależni, sami przed sobą i za siebie odpowiedzialni”.

Z inicjatywy Szymańskiego i przy jego współudziale powstają kolejno najrozmaitsze „przedsięwzięcia i instytucje społeczne”, takie jak powołany do życia już w 1871 r. Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, jak powstałe rok później Stowarzyszenie Pomocy Wzajemnej Rękodzielników, jak Towarzystwo Przemysłowe, Towarzystwo Pożyczkowe Przemysłowców m. Poznania, Towarzystwo Młodych Przemysłowców i wiele innych.

Na łamach swojej gazety propagował Szymański nie tylko organizacje, które sam tworzył lub współtworzył, lecz i takie, które powstawały z inicjatywy innych działaczy, w tym przede wszystkim Kółka Rolnicze, istniejące w Wielkopolsce od 1873 r. i działające przez wiele lat pod „patronatem” Maksymiliana Jackowskiego.

W jednym z artykułów drukowanych w „Orędowniku” w 1879 r. (nr 19) wyjaśniał Szymański, że gazeta ta spełnia „niezwykle ważną rolę organizatorską” w jego działalności społecznej i gospodarczej. Aby tak być mogło, sam stale objeżdżał poszczególne placówki społeczno-gospodarcze, tworzył sieć korespondentów, mających informować na łamach „Orędownika” bieżąco o funkcjonowaniu tych placówek. W zachowanych w różnych bibliotekach krajowych bardzo nielicznych rocznikach „Orędownika” (niestety, z dużymi brakami) nie ma prawie numeru bez bardzo nieraz szczegółowych sprawozdań i relacji na ten temat.

U podstaw całej działalności Romana Szymańskiego, w szczególności działalności społeczno-gospodarczej, leżała niewątpliwie jego konsekwentna walka przeciwko germanizacji, walka o utrzymanie i stałe powiększanie polskiego stanu posiadania w handlu, rzemiośle, przemyśle oraz na wsi. Nie ulega jednakże wątpliwości, że istotnym motywem jego poczynań była również walka klasowa, walka przeciwko radykalizacji i przeciwko rozbijaniu jedności społeczeństwa na tym tle, krótko mówiąc — walka przeciwko rosnącym w Wielkopolsce wpływom socjalistycznym. Temu głównie celowi służyła chyba ostatnia organizacyjna inicjatywa Szymańskiego, która doprowadziła do założenia w Poznaniu w 1902 r. antysocjalistycznego Polskiego Związku Zawodowego. Jej zapowiedź można znaleźć na łamach „Orędownika” już w roku 1890, zasadnicze natomiast przemówienie przeciwko wzrostowi wpływów ruchu socjalistycznego wygłosił Szymański w 1892 r. na zebraniu Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu i opublikował w „Orędowniku” (1902, nr 47) pt. *Konieczność rozwoju naszych warstw średnich jako niezbędny warunek przeciw agitacji socjalistycznej*. Zdaniem jego agitacji tej „trzeba przeciwdziałać nie tylko ideologicznie, ale i ekonomicznie przez podniesienie stopy życiowej społeczeństwa. Tak nam urządzić się trzeba, ażeby między kwestią chleba naszego, między interesami i także między religią była harmonia i jedność”.

Równocześnie z powołaniem do życia „Orędownika” rozpoczął Szymański długotrwałą i ostatecznie niepowodzeniem zakończoną akcję o stworzenie organizacji własnego politycznego ruchu drobnomieszczaństwa. Ruchem tym, jak wynika z opublikowanych w piśmie artykułów, zamierzał objąć nie tylko Wielkopolskę, lecz także teren Mazur i Śląska, gdzie w latach 1872—1880 organizował liczne wiece. Ostatecznie z planów tych pozostała tylko sama nazwa ruchu, który zamierzał utworzyć — „ruch ludowy”. Dodajmy tu, że organizatorem i przywódcą takiegoż „ruchu ludowego” mienił się być także W. Kulerski ze swoją w 1894 r. założoną „Gazetą Grudziądzką”. Obaj „ludowcy” utrzymywali stosunki przyjazne. Pierwszy swój „ruch ludowy” rozumiał jako ruch oddziałujący na miasto, drugi — jako ruch oddziałujący na ludność wiejską. Z czasem jednak mimo tej pozornie panującej zgody redaktor „Orędownika” zaczął niepokoić się poważnie z powodu niebywale szybko rosnącego nakładu „Gazety Grudziądzkiej”. Podczas kiedy w 1895 r. nakład jej był jeszcze znacznie niższy (ok. 1200 egz.) niż ówczesny nakład „Orędownika” (ok. 3500 egz.), z roku na rok sytuacja zmieniała się wyraźnie na niekorzyść „Orędownika” (w 1900 r. nakład „Gazety Grudziądzkiej” sięgał prawie 14 tys. egz. i wynosił ponad 75% więcej niż nakład „Orędownika”, w 1908 gazeta Kulerskiego miała prawie 84 tys. egz., zaś bezpośrednio przed I wojną światową ok. 130 tys. egz. nakładu wobec 12 tys. egz. nakładu „Orędownika” w 1906, tj. w chwili, kiedy Szymański przyłączył się wraz ze swoją gazetą do Narodowej Demokracji).

Próbując przeciwdziałać temu wzrostowi wpływów Kulerskiego, czynił to głównie Szymański przez udzielanie moralnej i częściowo także materialnej pomocy działaczom swego ruchu, skłonny do zakładania oddanych mu nowych gazet w większych ośrodkach prowincjonalnych. W ten sposób powstawały kolejno, poczynając od 1896 r.: „Lech” w Gnieźnie, „Gazeta Ostrowska” w Ostrowie Wlkp., „Gazeta Polska” w Kościanie, „Gazeta Bydgoska” w Bydgoszczy i „Gazeta Krotoszyńska” w Krotoszynie.

Najpoważniejszym jednakże sojusznikiem Szymańskiego był i pozostał założony w 1890 r. tygodnik „Postęp”, redagowany przez Stanisława Knapowskiego. Uszczupleniu wpływów politycznych Szymańskiego i jego ruchu „ludowego” przeciwdziałały skutecznie takie nazwiska znanych i cenionych działaczy wielkopolskich, jak Stefana Chociszewskiego (redaktora „Postępu” po śmierci Knapowskiego), Franciszka Andrzejewskiego, Stanisława Offierskiego, Józefa Grossmana, Jana Teski i in. Wszyscy oni drukowali często swe prace na łamach „Orędownika”, podnosząc jego autorytet.

U schyłku epoki Bismarckowskiej i bezpośrednio po krótkotrwałych rządach Capriviego (1890—1894), następcy Bismarcka na stanowisku kanclerza Rzeszy, rządach, które wśród polskich kół ugodowych wzbudziły nadzieje na częściowe przynajmniej złagodzenie akcji germanizacyjnej, zaczęło się znów jej zaostrzenie jako wynik rosnących w zaborze pruskim wpływów polskich i cofania się niemieczyny. „Orędownik” odnotowuje nie bez satysfakcji głosy niemieckich publicystów, domagających się zdecydowanej kontrakcji wobec wzrostu sił żywiołu polskiego. Oto jeden z nich, z artykułu *Cofanie się niemieczyny na niemieckim wschodzie*: „Musimy zgermanizować za wszelką cenę niemiecki obszar państwowy, musimy zapewnić niemieczyźnie niezaprzeczone panowanie przynajmniej we własnym kraju” („Orędownik”, 1887, nr 54).

Przygotowany w ten sposób ideologicznie nowy okres walki z polskością przyniósł w rezultacie wiele ustaw i rozporządzeń wzbogacających dotychczasowy arsenał środków tej walki, w tym m.in. rozporządzenie znane pod nazwą „rugów pruskich”, zmuszające do opuszczenia Rzeszy ok. 30 000 Polaków — obywateli rosyjskich i austriackich, oraz tzw. ustawę osiedleńczą, uniemożliwiającą Polakom wznoszenie zabudowań mieszkalnych i gospodarczych na nabytej legalnie ziemi.

„Orędownik” odpowiada na tę akcję wzmożoną kampanią na rzecz zwiększania polskiego stanu posiadania. Zacytujmy tu dwa głosy gazety w tej sprawie. W numerze 237 z 1899 r. w artykule *W obronie egzystencji ekonomicznej i narodowej* pisze Szymański: „Dorabianie się coraz większego majątku, organizowanie nowoczesnej produkcji i sprawnego handlu — to najważniejsza gwarancja zachowania bytu narodowego”, zaś w numerze 4 z 1903 r. ogłasza następujący gorący apel: „Jedynym środkiem ratunku dla nas w obecnej ciężkiej chwili jest popieranie swoich.

Popierajmy tylko swój handel, tylko swój przemysł, swoje instytucje — wołają hakatyści. Weźmy w tej walce ekonomicznej od nich to samo hasło. Pracujmy, gdzie się tylko da, dla swoich i na swoich. I my przecież mamy nasz przemysł, nasz handel, naszych ludzi i nasze instytucje”.

Na ten okres walki nie tylko o „egzystencję ekonomiczną”, ale także o „byt narodowy”, toczony przez ruch „ludowy” na łamach prasy i na wiecach oraz zebraniach, przypadają pierwsze oznaki zbliżania się przywódcy tego ruchu do Narodowej Demokracji, która po tajnej wizycie w Poznaniu w 1896 r. twórców Ligi Narodowej: Romana Dmowskiego i Jana Popławskiego sięgnęła na teren zaboru pruskiego. Organ Ligi Narodowej „Przegląd Wszepolski” w numerze 7 z 1900 r. drukuje artykuł mający Szymańskiemu ułatwić zbliżenie się do Narodowej Demokracji. Czytamy tam m.in.: „Redaktor »Orędownika« p. Szymański jest jednym z najwybitniejszych publicystów polskich. Poglądów »Orędownika« można nie podzielać, ale można się z nich dużo nauczyć. Dla inteligencji demokratycznej w zaborze pruskim uważamy za konieczne utrzymywanie ścisłej łączności z »Orędownikiem«, który, jakkolwiek odbija się w nim przede wszystkim silna indywidualność kierownika, jest bądź co bądź organem przedstawiającym poglądy polityczne panujące wśród warstw średnich, które w znacznej części z ludu wychodzą i w związku bezpośrednim z nim pozostają. A na warstwach tych musi się opierać działalność polityczna i społeczna stronnictwa demokratycznego lub przynajmniej liczyć się poważnie z ich zdaniem”.

Tę samą myśl podejmuje przyszły główny architekt przyłączenia się ruchu „ludowego” i jego przywódcy do Narodowej Demokracji Marian Seyda w broszurze *Jeden naród — jedna myśl*, wydanej w Poznaniu w 1901 r.

„Orędownik” reaguje wyraźnie pozytywnie na próby zjednoczeniowe. W numerze 263 z 1904 r. Szymański wita z zadowoleniem odezwę Ligi Narodowej z października tegoż roku: „Witamy to jako postępek w naszych stosunkach, skoro Narodowa Demokracja wraz z nami uznaje, iż niebezpieczeństwo główne grozi narodowi polskiemu od strony Prus”.

W jednym z ostatnich numerów „Orędownika” przed zjednoczeniem pisze Szymański już całkiem wyraźnie (nr 215 z 1906 r.): „Nasza współpraca zwraca się ku ruchowi narodowemu w zaborze rosyjskim, który pod egidą Narodowej Demokracji rozumnie i energicznie walczy nie tylko z rządem rosyjskim, lecz również z socjalistami”.

W dniu 2 sierpnia 1906 r. grono obywateli z zaboru pruskiego zakłada spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą Nowa Drukarnia Polska. Akt spisano u rejenta Wojciecha Trąmpczyńskiego (późniejszego marszałka Sejmu w Polsce niepodległej). Tym samym aktem notarialnym za cenę 65 000 marek nabyła Nowa Drukarnia Polska od Romana Szymańskiego wydawnictwo dziennika „Orędownik” wraz z małą drukarnią w Poznaniu przy ul. Podgórznej 7, składającą się z niewielkiej zecerni

ręcznej oraz z dwóch maszyn pośpiesznych. Tutaj — obok „Orędownika” — w dniu 20 września 1906 zaczyna wychodzić „Kurier Poznański”. Naczelna redakcja obu dzienników spoczywa odtąd w rękach Mariana Seydy, który wraz z Szymańskim i Romanem Leitgebrem wchodzi również do zarządu Nowej Drukarni Polskiej.

Mimo mnożących się procesów w okresie strajku szkolnego, wytaczanych przez władze pruskie „Orędownikowi” i „Kurierowi Poznańskiemu”, oba pisma rozwijają się pomyślnie. W 1909 r. dysponują już dwoma linotypami, a w 1912 wydawnictwo przenosi się z ul. Podgórznej 7 do gmachu przy ul. Św. Marcina 63, gdzie do dyspozycji obu dzienników oddana zostaje maszyna rotacyjna.

2. „ORĘDOWNIK” W LATACH 1906—1939

Wraz ze zjednoczeniem ruchu „ludowego” z Narodową Demokracją, a jego głównego organu „Orędownika” z „Kurierem Poznańskim” zmieniły się zasadniczo nie tylko kierunek polityczny „Orędownika”, lecz także pozycja jego w ramach nowo utworzonego wydawnictwa prasowego. Przesądził o tym już sam fakt, że Szymański ustąpił z kierownictwa redakcji założonego przez siebie pisma (już ok. 1890 r. „Orędownik” zaczął się ukazywać nie trzy, lecz sześć razy w tygodniu), a redaktorem naczelnym obu dzienników, a więc zarówno „Orędownika”, jak i wychodzącego od 20 września 1906 r. „Kuriera Poznańskiego”, został Marian Seyda.

Seyda nie rezygnował wprawdzie z dotychczasowego dorobku „Orędownika” w środowiskach drobnomieszkańskich, ale główny wysiłek skierował na pozyskanie i polityczną aktywizację inteligencji polskiej w zaborze pruskim, wypierającej coraz skuteczniej Niemców zwłaszcza w tzw. wolnych zawodach. Chodziło mu także o pozyskanie przynajmniej części ziemiaństwa wielkopolskiego. Wyraźnym dowodem obu tych tendencji jest skład osobowy Rady Nadzorczej, która podpisała się pod opublikowanym przez Seydę w pierwszym numerze „Kuriera Poznańskiego” programem tego odtąd czołowego organu Narodowej Demokracji w zaborze pruskim. Wśród 25 podpisów jest m.in. 12 nazwisk ludzi reprezentujących wolne zawody (lekarze, prawnicy itd.) oraz 8 nazwisk wielkopolskich ziemian. W tym składzie Rady Nadzorczej podpisującej program Seydy znajduje się także Roman Szymański, który wraz z Marianem Seydą oraz Romanem Leitgebrem wszedł do ścisłego Zarządu Nowej Drukarni Polskiej.

Zaledwie 27 lat liczący w tym momencie Seyda nie był wprawdzie jeszcze przywódcą jawnie działającej organizacji Narodowej Demokracji, która powstała dopiero w 1909 r., ale stał na jej czele już przez sam fakt, że wchodził w skład Komitetu Centralnego Ligi Narodowej, będąc jej

jedynym przedstawicielem na Wielkopolskę. Pochłonięty więc z jednej strony bez reszty nadawaniem ideowo-politycznego kształtu głównemu organowi Narodowej Demokracji „Kurierowi Poznańskiemu”, z drugiej zaś angażujący się coraz głębiej w pracę Ligi Narodowej i jej dalekosiężne plany polityczne, musiał Seyda z konieczności coraz bardziej ograniczać swoją rolę naczelnego redaktora „Orędownika” do kierownictwa tylko ogólnego.

W tych warunkach kierownictwo faktyczne pisma objął w 1908 r. Tadeusz Powidzki, który na tym stanowisku przetrwał do chwili wybuchu II wojny światowej. Do zespołu redakcyjnego wszedł niebawem także Adam Piotrowski, działacz organizacji rzemieślniczych w Wielkopolsce, znacznie później — w charakterze sekretarza redakcji — Bohdan Danielewski. Zarówno Piotrowski, jak i Danielewski w redakcji „Orędownika” pracowali również do chwili wybuchu II wojny światowej.

Tadeusz Powidzki (ur. w 1880 r. w pow. śremskim) był działaczem społecznym innego typu niż jego poprzednik, Roman Szymański. Dziedzina jego społecznych zainteresowań nie były zagadnienia społeczno-ekonomiczne, którym całe swoje pracowite życie poświęcił Szymański, lecz sokolstwo oraz problemy słowiańskie.

Do dziennikarstwa trafił Powidzki poprzez więzienia pruskie. W gimnazjum gnieźnieńskim, którego był uczniem, kierował tajnym Towarzystwem im. Tomasza Zana, za co już po zdaniu maturalnego egzaminu piśmennego, ale w przeddzień egzaminu ustnego został z gimnazjum relegowany i przez sąd pruski skazany na sześć miesięcy więzienia. Po odbyciu tej kary udaje się do Darmstadt w Hesji, gdzie studiuje maszynoznawstwo. W 1905 r. jedzie do Danii; pracuje tu przy produkcji maszyn mleczarskich i odbywa praktykę w szkolnictwie rolniczo-mleczarskim. Pozostanie mu z tego okresu gruntowna znajomość języka i miłość do literatury duńskiej. Wróci do tej swojej miłości dopiero w ostatnich latach życia (zmarł w Poznaniu w 1960 r. w wieku 80 lat), kiedy to już jako emeryt przyswoi literaturze polskiej szereg znakomitych tłumaczeń autorów duńskich, nie wróci jednakże do wyuczonego w Darmstadt i wypraktykowanego w Danii zawodu technicznego, lecz zmieni ten zawód na dziennikarski, „po drodze” przesiedziawszy znowu kilka miesięcy w więzieniu pruskim. W 1907 r., gdy trwały jeszcze przesładowania dzieci polskich w szkołach niemieckich, ogłosił Powidzki na łamach gnieźnieńskiego „Lecha” ostry artykuł protestujący przeciwko brutalnemu traktowaniu dzieci w jednej ze szkół pod Gnieznem. Ukarany za to, postanowił przesiedlić się do Poznania i tutaj objął kierownictwo redakcji „Orędownika”.

Podczas I wojny światowej działał Powidzki w tajnym polskim Komitecie Narodowym, reprezentującym w Wielkopolsce czynny już wtedy po stronie aliantów emigracyjny Komitet Narodowy Polski, kierowany przez Romana Dmowskiego przy współpracy m.in. Mariana Seydy.

W 1918 r. należał do szeregu działaczy, którzy przygotowywali powstanie wielkopolskie. Później oddał się ofiarnie i z zapalem pracy w Związku Sokołów Polskich, a równocześnie stał się żarliwym rzecznikiem porozumienia i współpracy narodów słowiańskich.

Kierując redakcją „Orędownika” w tym drugim jej wcieleniu, Powidzki usiłował wprawdzie nie uronić niczego z ogromnego dorobku swego poprzednika, Szymańskiego, ograniczył jednak z natury rzeczy te usiłowania do zagadnień praktycznych, interesujących dotychczasowy krąg czytelników „Orędownika”, jak drobny przemysł, rzemiosło i handel. W zakresie spraw ideowo-politycznych do końca trzymał się lojalnie i wiernie linii wytyczanej przez Mariana Seydę, w wyniku czego stał się „Orędownik” w zasadzie spopularyzowaną na język dostępny dla środowisk drobnomieszczańskich kopią „Kuriera Poznańskiego”. Sytuacja ta nie zmieniła się także w okresie międzywojennym, i to również w tych kilku latach tego okresu, kiedy Seyda był już w kraju, ale do redakcji „Kurieru Poznańskiego” jeszcze nie wrócił (nastąpiło to dopiero po zamachu majowym).

Gdzieś chyba w roku 1920 „Orędownik” dodał sobie do tytułu przymiotnik „Wielkopolski”, wprowadził mutację jedną dla miasta Poznania (MP), drugą zaś dla prowincji (P) i stał się organem ogłoszeniowym dla przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych, zainteresowanych środowiskiem czytelniczym gazety. Wprowadzono szereg nowych działów i tzw. dodatków, takich jak „Kłosa Polskie”, „Dodatek dla Dzieci i Młodzieży” itp.

Od pierwszej chwili po odzyskaniu niepodległości obydwie dzienniki Nowej Drukarni Polskiej zwiększały i objętość, i nakłady, przez co powstała konieczność rozbudowania technicznych urządzeń oraz pomieszczeń drukarni i redakcji. W połowie 1920 r. dochodzi do połączenia Nowej Drukarni Polskiej z towarzystwem akcyjnym Drukarnia Polska i do utworzenia wydawnictwa Drukarnia Polska S.A. Jej siedzibę przeniesiono do gmachów przy ul. Św. Marcina 70, narożnik Alei Marcinkowskiego 17. Nieruchomości te i urządzenia drukarskie nabyła Drukarnia S.A. od niemieckiej firmy W. Decker — Hofbuchdruckerei, która istniała tutaj od 1794 r., a więc powstała w rok po zaborze Poznania przez Prusy.

Stale uzupełniając i modernizując bazę techniczno-produkcyjną, zwiększając objętość swych wydawnictw prasowych oraz ilość wydawanych tytułów, stała się Drukarnia Polska S.A. czołową placówką prasowo-wydawniczą w Wielkopolsce i jednym z czołowych potentatów prasowych w skali kraju. Od października 1925 r. zaczęto drukować — obok istniejącego od 1906 r. tzw. wydania głównego — także wydanie poranne „Kurieru Poznańskiego”, wciąż jednak nie wychodząc poza Wielkopolskę. Pierwszy krok w kierunku rozszerzenia wpływów na cały kraj uczyniono przez wydawanie od października 1927 tygodnika „Ilustracja Polska”, którego naczelnym redaktorem od początku aż do chwili wybu-

chu II wojny światowej był Antoni Kawczyński. W maju 1930 wznowiono „Wielkopolanina”, ukazującego się trzy razy w tygodniu pisma dla wsi, zaś w lutym 1935 zaczęto wydawać mutację tego pisma dla Pomorza pn. „Pomorzanin”.

W ślad za „Wielkopolaninem” ruszył z kolei na przełomie lat 1932—1933 poza opłotki wielkopolskie „Orędownik”. O ile jednak „Wielkopolanin” zdobywał czytelników pod hasłem szerzenia wśród ludu wiejskiego oświaty w ogóle, a oświaty rolniczej w szczególności, o tyle „Orędownik” startował poza Wielkopolskę pod hasłami ściśle politycznymi, o wyraźnym odcieniu antysemickim i antylewicowym.

Ekspansja „Orędownika” poza Wielkopolskę zbiegła się w czasie ze zmianą nastrojów i dążności w łonie całego ruchu narodowego, a szczególnie wśród młodzieży, zrzeszonej w Obozie Wielkiej Polski — organizacji stworzonej przez Romana Dmowskiego w grudniu 1926, a więc po zamachu majowym. Kiedy rosnąć zaczęła liczba i siła szeregów Młodych OWP, a powołanie przez sanację do życia Legionu Młodych nie spełniło swego celu, tzn. nie uszczupliło wpływów OWP, w 1933 r. rząd sanacyjny postanowił organizację tę rozwiązać. Spowodowało to powstanie szeregu rozłamów wśród skupionej w niej poprzednio młodzieży. Część, nieznaczna zresztą, utworzyła organizację pn. Związek Młodych Narodowców i przeszła z posłami Stronnictwa Narodowego Ryszardem Piestrzyńskim (redaktorem „Kuriera Poznańskiego”) i Zdzisławem Stahlem ze Lwowa na czele do sanacji, druga część powołała do życia Obóz Narodowo-Radykalny (ONR), który swymi wpływami objął głównie stolicę, a tylko w nieznacznej mierze Poznań i Wielkopolskę. Tutaj młodzi członkowie i działacze rozwiązanego OWP pozostali w szeregach Stronnictwa Narodowego, w którym utworzono dla nich tzw. Sekcje Młodych Stronnictwa Narodowego. W samej Drukarni Polskiej, zatrudniającej ponad 450 pracowników redakcyjnych, technicznych i administracyjnych, działacze byłego OWP stanowili znaczny odsetek (chyba około 30—40%). W poszczególnych zespołach redakcyjnych byli czynnikiem, z którym coraz bardziej musieli liczyć się starsi działacze, redaktorzy tacy, jak Marian Seyda, Tadeusz Powidzki, Roman Leitgeber czy Bohdan Jarochoowski (kierownik redakcji porannego wydania „Kurieru Poznańskiego”, prezes Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich i równocześnie przewodniczący klubu radnych Stronnictwa Narodowego w poznańskiej Radzie Miejskiej).

Dla tej stosunkowo licznej grupy młodszych redaktorów stał się „Orędownik” — rzecz można — bazą wypadową, z której chciano zdobywać najpierw władzę w samym Stronnictwie Narodowym (zdaniem młodych kierowanego wciąż jeszcze przez przywykłych do „wieczystego trwania, w opozycji” przedstawicieli starszej generacji), aby potem pokusić się o zdobycie jej — poprzez wybory do rad miejskich — w większych ośrodkach miejskich i tą drogą, być może, sięgnąć w etapie końcowym po

władzę w kraju. Na początek postanowiono sięgnąć po nią w robotniczej Łodzi, gdzie miały odbyć się niebawem wybory do tamtejszej Rady Miejskiej.

W końcu 1932 r. redakcyjnej młodzieży Drukarni Polskiej wydawała się Łódź przysłowiową ziemią obiecaną. Postanowiono przy nadchodzących wyborach komunalnych zdobyć ją szturmem, i to przy pomocy akcji propagandowej „Orędownika” oraz pod hasłami walki przeciwko miejscowej lewicy i przeciwko gospodarczej supremacji Żydów, a także Niemców w tym mieście. Zarząd Drukarni Polskiej w osobach Seydy i Leitgebra ostatecznie zgodził się, acz nie bez sprzeciwu, na plany młodych redaktorów.

W taki to sposób i na takich przesłankach politycznych powstał na przełomie lat 1932/1933 „Orędownik” w swoim nowym, trzecim wcieleniu. Początkowo ta łódzka mutacja znakowana literą Ł, redagowana przez Tadeusza Powidzkiego, wzorowała się całkowicie na tradycyjnym „Orędowniku”, z tym że kolumnę pierwszą oraz dwie kolumny wewnątrz numeru poświęcano na informacje oraz publicystykę dotyczącą m. Łodzi i woj. łódzkiego.

W centrali w Poznaniu zorganizowano *ad hoc* zespół redakcyjny, a w samej Łodzi oddział redakcyjny i administracyjny. Na czele redakcji poznańskiej stanął Andrzej Trelła, zaś kierownictwo redakcyjne oddziału łódzkiego objął jego brat Leon. Organizację aparatu propagandy i kolportażu w samej Łodzi powierzono Janowi Frykowskiemu, który to zadanie wykonał w sposób mistrzowski. Ten młody człowiek, także jeden z „zawiedzionych” działaczy rozwiązanego OWP, pochodzący z rodziny robotniczej z Ostrzeszowa i mający za sobą zaledwie wykształcenie szkoły podstawowej, okazał się swego rodzaju fenomenem jako talent organizacyjno-propagandowy, nie pozbawiony także jakiejś wrodzonej „smykałki” dziennikarskiej. Szybko doszedł on do wniosku, że dla Łodzi nie wystarczy jakaś tylko mutacja „starego” „Orędownika”, że potrzebny tu jest nowy typ bojowej gazety, w treści i w formie dostosowanej do potrzeb czytelniczych wielkiego miasta, gazety, która mogłaby skutecznie podjąć walkę z bardzo silną prasą miejscową. Zarząd Drukarni Polskiej zaakceptował śmiałą koncepcję Frykowskiego i zgodził się, ryzykując spore koszty początkowe, na przeobrażenie skromnej mutacji Ł na całkowicie odrębne i samodzielne pismo codzienne, niezależne pod każdym względem od tradycyjnego „Orędownika”, mające ukazywać się nie sześć, lecz siedem razy w tygodniu, w objętości 10 stron w dni powszednie i 20—24 w dni świąteczne. Tak tedy pismo to nie miało już — oprócz samego tytułu — nic wspólnego ani z tym, które Roman Szymański redagował w latach 1871—1906, ani z tym, które w latach 1908—1939 redagował Tadeusz Powidzki.

W zespołach redakcyjnych nowego „Orędownika” w Poznaniu i w Łodzi pracowali m.in. — oprócz wymienionych powyżej dwóch braci, An-

drzeja i Leona Trelłów — Stanisław Czapiewski, Władysław Maciąg, Jan Płazak, Franciszek Przytarski, Stanisław Roskosz, Edmund Męclewski i Konstanty Dobrzyński, wszyscy działacze rozwiązanego Obozu Wielkiej Polski, ludzie w wieku 23—28 lat.

Jedną z ciekawszych sylwetek tego zespołu był niewątpliwie Konstanty Dobrzyński, syn robotnika łódzkiego z ukończoną zaledwie szkołą podstawową. Frykowski odkrył w nim autentyczny talent poetycki i zaopiekował się w sposób przynoszący mu zaszczyt jako „mecenasowi”. Wspierał Dobrzyńskiego i jego matkę-wdowę materialnie, zabiegał o jego dokształcanie się, starał się o publikację jego wierszy najpierw na łamach „Orędownika”, potem także w innych pismach narodowych, a wreszcie wydał dwa ich zbiory.

*

Jak wspomniałem we wstępie, „Orędownik” ukazywał się do chwili wybuchu II wojny światowej łącznie w sześciu mutacjach w ustabilizowanym nakładzie ok. 75 tys. egz. w dni powszednie i ok. 120 tys. egz. w dni świąteczne. Swoje sukcesy ekonomiczne zawdzięczała Drukarnia Polska m.in. temu, że podstawą sprzedaży wszystkich wydawanych przez nią pism była prenumerata, a nie sprzedaż pojedyncza, powodująca zwroty i straty. Nie szcędzono wysiłków ani kosztów, aby system ten zastosować również do „Orędownika” i cel ten w końcu osiągnięto, bowiem na dwa lata przed wojną liczba stałych prenumeratorów wynosiła około 70 tys., co było niewątpliwie poważnym sukcesem tego typu gazety. Jednym z najbardziej skutecznych w tej mierze sposobów okazała się i w tym przypadku zasada premiowania stałych prenumeratorów tzw. bezpłatnymi dodatkami, m.in. w postaci książek. W 1939 r. na przykład otrzymali prenumeratorzy „Orędownika” powieść *Profesor Wilczur* Dołęgi-Mostowicza oraz politycznie aktualną wówczas powieść Artura Gruszeckiego *Za króla Stefana*, dotyczącą walki o polskość Gdańska.

Przeglądając po różnych bibliotekach roczniki „Orędownika”, natrafiłem w bibliotece Stowarzyszenia Dziennikarzy na ostatni dostępny dziś numer przedwojenny tego pisma, noszący datę 5 czerwca 1939. Na pierwszej stronie zamieszczone są dwie fotografie z I wojny światowej noszące wspólny tytuł *Jak niemieccy okupanci szaleli w Łodzi*. Pod fotografiami jest następujący podpis: „Pierwsze zdjęcie przedstawia moment odczytywania skazanym wyroku śmierci. Na drugim zdjęciu — moment egzekucji, dokonywanej pod murami fabryki Kindermanna”.

Kilka miesięcy później zginął w taki właśnie sposób z rąk hitlerowskich siewpacy Leon Trelła, kierownik oddziału łódzkiej redakcji „Orędownika”. Podobny los spotkał posła Stronnictwa Narodowego do Sejmu

Stanisława Rymara, wybranego w 1933 r. w wyniku wyborów do łódzkiej Rady Miejskiej na prezydenta m. Łodzi. Zginął także I wiceprezydent adwokat Stanisław Kowalski, pochowany w Palmirach obok marszałka Sejmu Macieja Rataja i Janusza Kusocińskiego. Prawie wszyscy redaktorzy „Orędownika” polegli jako żołnierze we wrześniowych walkach przeciwko hitlerowskim najeźdźcom, wśród nich również bombardier Konstanty Dobrzyński, poeta łódzki.